

Rok V.

LUTY 1929.

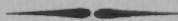
Nr. 2.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



ORGAN
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC



WARSZAWA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16. m. 6. TELEFON 151-81.

KONTO P. K. O. 12.680.

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

WARSAWA

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

ROZWÓJ CHARAKTERU U DZIECKA.

II.

Pogląd, iż dusza dziecka to „tabula rasa“ (karta niezapisana), na której wychowawca i życie będzie pisało takimi lub innymi zgłoskami, jest już przesądzony, życie bowiem przeczy tej teorii filozofa angielskiego, Locke'a (XVII w.).

Przyjmujemy jako fakt oczywisty, iż dziecko przychodzi na świat z pewnymi zaczątkami charakteru, z pewnymi możliwościami, — dyspozycjami, które mogą być przez życie i wychowanie rozwinięte, bądź stłumione. Nie będziemy oddawali się rozmyśleniom filozoficznym nad pochodzeniem tych możliwości i ich naturą, więc nad tem, czy jest to tylko dziedzictwo, po rodzicach lub dalszych przodkach, przekazane na podłożu fizjologiczno-anatomicznem, czy też wchodzi tu w grę i inne czynniki natury duchowej.

Nas w tej chwili obchodzi samo zjawisko, sam fakt psychofizyczny; zagadnienie, z czym dziecko wchodzi w życie, z jakimi właściwościami charakteru, z jakimi możliwościami, a następnie, jak charakter się kształtuje oraz jakie są warunki rozwoju charakteru.

To, co było powiedziane o charakterze wogóle, odnosi się, oczywiście, do każdej fazy życia, do każdego wieku. Charakter kształtuje się zawsze i podlega ewolucji i różnym wpływom; nie jest

czemś stałym, zakończonym, nawet u schyłku życia, ani czemś jeszcze nie istniejącym na początku życia; zawsze te same prawa kierują zmianami. Oczywiście, zależnie od wieku osobnika różnią się owe fazy rozwojowe ustosunkowaniem elementów i intensywnością działania tychże.

Jasne jest, że charakter u dziecka jest w okresie możliwości w fazie zaczątkowej, tak, jak i całość jego życia. Dziecko — to zespół możliwości psychofizycznych, to całokształt dyspozycji różnorodnych. Warunki zewnętrzne mogą je rozwinąć lub stłumić. Rolą wychowawcy będzie więc dopomóc w kształtowaniu dodatnich dyspozycji, dać odpowiednie warunki rozwoju psychiczne i fizyczne.

Pierwotne życie psychiczne dziecka przeważnie jest wyrazem działania instynktów temperamentu, sfery podświadomej, one to są dominującymi czynnikami charakteru, one są podstawą zachowania; w nich trzeba szukać motywów postępowania dziecka. Życie intelektu, uczuć wyższych, woli zaledwie jest obudzone, elementy te jeszcze słabo zaznaczają się w formowaniu charakteru. Jasną jest rzeczą, że zadanie wychowawcy będzie właśnie polegało na rozbudzeniu świadomej woli, spotęgowaniu czynników świadomych.

Wychowawca musi i może odwoływać się do myśli, uczuć i woli, zwłaszcza do woli, nawet u małego dziecka.

Kształtowanie charakteru, jak wiemy, polega na stopniowym, stałym, świadomym opanowywaniu siebie, instynktów, temperamentu i impulsów. Wychowawca zatem powinien stwarzać warunki, umożliwiające opanowywanie siebie, swoich uczuć, poglądów, kaprysów; ma pomóc do podporządkowywania się pewnym celom raz sobie postawionym, do wyrzekania się małych przyjemności dla tychże celów i t. d.

Znajomość wzajemnego oddziaływania poszczególnych elementów, tworzących charakter, oraz wiedza, w jakim okresie życia, z jaką intensywnością one występują, pozwalają wychowawcy wpływać na stopniowe kształtowanie charakteru, na dobieranie coraz to innych czynników działania, zależnie od wieku. Oczywiście, poza temi zasadniczymi, ogólnymi warunkami działają i inne: indywidualne odchylenia osobnika, szybszy rozwój, niedorozwój, okoliczności zewnętrzne, wpływy wczesnego dzieciństwa, szkoła, stan fizyczny i t. p., które muszą być wzięte pod uwagę przez wychowawcę.

Zastanówmy się kolejno nad poszczególnymi elementami, biorącymi udział w kształtowaniu charakteru i nad sposobami oddziaływania na nie. Zaczniemy od strony fizycznej, od podstawy fizjologicznej charakteru. Uznano obecnie, że podstawą fizjologiczną temperamentu, a zatem i charakteru, są gruczoły o wydzielaniu wewnętrznym i system nerwowy. Zatem stan i funkcjonowanie tych gruczołów posiadają pierwszorzędne znaczenie dla wychowawcy. Można

na nie oddziaływać tylko pośrednio, ponieważ leżą one poza sferą działania świadomego, t. j. człowiek nie panuje nad temi funkcjami świadome. Wychowawca może wpływać na ich normalny rozwój, dając higieniczne warunki życia, a więc dużo słońca, powietrza, ruchu, doradzając odpowiednie odżywianie, sen. Choroba, znużenie, nadmierny wysiłek nerwowy, obawa mogą spowodować naruszenie równowagi, a tem samem wpłynąć na zmianę temperamentu, a więc i charakteru. W okresie dzieciństwa, jak wiemy, panują instynkty, popędy, impulsy. Nowoczesna psychologia wykazała niezbicie, że popęd nie może być zabity, zniszczony, ale można jednak wyzyskać jego energję, skierować w inne łożysko. Instynkty są różnorodne, jak np. instynkt walki, unikanie niebezpieczeństwa i postawienia¹⁾ się, zbierania, instynkt społeczny i inne. Każdy instynkt ma swoją wartość życiową i rozwojową dla danego osobnika, tylko musi być właściwie pokierowany, np. pragnienie postawienia się jest samo przez się normalne i zdrowe, tylko musi mieć właściwe ujście. Jeżeli dziecko nie ma właściwego ujścia dla zaspokojenia poczucia swej ważności, popada nie raz wskutek tego w zuchwalstwo. Zadaniem wychowawcy stworzyć odpowiednie warunki dla normalnego zaspokojenia tego poczucia, a wtedy dziecko zwróci swoją energję w kierunku bardziej korzystnym dla swego rozwoju (np., powierzyć mu spełnianie jakiejś ważnej czynności, z której mogłoby się dobrze wywiązać).

¹⁾ W psychologii pod wyrażeniem „postawienia się” rozumiemy chęć zaznaczenia swego ja, wyróżnienia z pośród gromady.

Co zaś dotyczy życia zmysłowego, to wiemy, że zainteresowania dziecka ograniczają się do sfery konkretnych zjawisk — abstrakcje są dla niego niedostępne. Zatem środki działania, stawianie celów i żądań nie mogą wychodzić przeciętnie poza sferę życia konkretnego.

Spotyka się jednak nieraz dzieci, którym nie jest obce pojęcie woli, jako pierwiastku odrębnego, różnego od ciała; mówi np. dziecko 4-letnie „nie zawsze słucham, bo nie chcę zgubić swojej woli“, albo „tak się zmęczyłam, że już nie mogłam dogonić tatusia, ale moja wola mogłaby“, albo „ona ma wolę, ale ja nie“.

Jeśli dzieci nawet umieją wyrazić to poczucie woli, poczucie tej pewnej dwoistości siebie, możność posłuchania lub nie, to, oczywiście, można i trzeba do ich woli odwoływać się i czasem pomówić z nimi o walce wewnętrznej różnych motywów. Wola jest w nich, tylko trzeba ją wyrabiać, ćwiczyć ciągle.

Najważniejszym, najistotniejszym zadaniem wychowawcy w pierwszych latach życia dziecka jest ćwiczenie woli. Odpowiednio do stopnia rozwoju intelektualnego trzeba stawiać dziecku żądania, zakreślać cele: pierwotnie konkretne, później w miarę rozwoju cele o wyższej naturze uczuciowej i ideowej.

W ciągu procesu wyrabiania charakteru jednostka musi przejść przez pewne stadja przygotowawcze, które dr. Mc Dougal¹⁾ wylicza w sposób następujący:

1) Stadjum czysto impulsywnego postępowania, w którym jedynym nau-

czycielem jest ton uczuciowy, towarzyszący aktualnym przeżyciom.

2) Stadjum, w którym na postępowanie wpływają spodziewane nagrody i kary.

Stadjum, w którym wystarcza wzgląd na spodziewaną pochwałę lub nagane.

Żądania i cele muszą być ustopniowane nie tylko pod względem wzniesienia ideowego, uczuciowego, ale i natężenia siły wymaganej; zaczynać należy od takich, co do których przypuszczamy, że dziecko wykonać je może bez wielkiej trudności. Doprowadza się stopniowo dziecko do postawienia sobie jasno celu (oczywiście, zależnie od wieku i rozwoju) i postanowienia stałego wykonywania powziętego zamiaru, np. dziecko nieporządne urabia się tak, żeby *samo* powzięło zamiar codziennego układania rzeczy, albo raczej utrzymywania porządku *tylko* w jednej szufladce. Nie żądać od razu za dużo, aby nadmierną trudnością nie zniechęcić; dla dziecka samego będzie ciekawą i zachęcającą tą stopniowością zdobywania jakiejś zalety, lub pozbywania się jakiejś wady. Jest to jednocześnie ćwiczenie woli i rowijanie zalet — połączenie sił charakteru z pięknym charakterem. Albo jeśli dziecko np. jest leniwe, nie lubi rano wstać, doprowadzić je do postanowienia, aby choć raz na tydzień wstało od razu, na pierwsze zawołanie, potem przez dwa dni i t. d.

Podkreślam, że *ono musi samo postanowić*. Takie postanowienie ma zupełnie inną siłę wykonawczą, niż narzucone z góry.

Oczywiście, to jest dalsze działanie, które można wprowadzić już z dziećmi

¹⁾ Kształcenie postępowania Sascgy, str. 145.

wyrobionemi, dziećmi, umiejącymi słuchać rozkazów, to jest, które umieją dla czegoś przewyżczać się.

Najprostszym ćwiczeniem woli jest wykonywanie rozkazów. Dziecko musi słuchać, aby nauczyło się opanowywać siebie, przełamywać się. Posłuszeństwo to podstawa silnej woli — tworzą się w ten sposób dobre skojarzenia, przyzwyczajenia. (Mówią, że Napoleon był bardzo posłusznym dzieckiem).

Oczywiście, ponieważ chodzi nietylko o silny, ale i o piękny charakter, więc należy wpływać i na czyny w stosunku do otoczenia, żądać drobnych ustępstw na rzecz innych, rodzeństwa, koleżanek, kolegów, pomocy w pracy rodzicom i t. d. O innych stronach piękna charakteru może jeszcze za wcześniej mówić z dziećmi.

W miarę budzenia się uczuć przybywa b. silny czynnik kształtowania cha-

rakteru — początkowo to będą tylko stany uczuciowe. Można również wyzyskać instynkty, np. instynkt postawienia się, zbierania, konstruowania, jako środki pomocnicze w ćwiczeniach woli, tylko ostrożnie, tak, żeby nie zabić dobrych popędów, pokierować np. instynktem zbierania, zmusić do zajęcia się systematycznego, dokładnego, albo o tyle pozwolić się oddawać ulubionej pracy — zabawie, o ile wykona jakąś inną, trochę niemiłą mu czynność.

Najsilniejszym środkiem działania jest osobowość wychowawczyni, jej osobisty wpływ, jej sposób bycia, jej myśli, uczucia, całe życie wewnętrzne, wyższe dążenia, wiara w wyższe wartości życia i to, czem jest, czem chce być, to jest klucz tajemnicy dobrych kierowników dusz ludzkich.

Dr. Jadwiga Szymdt.

WPLYW BAŚNI NA ŻYCIE I DUSZĘ DZIECKA.

Ktokolwiek choć trochę zna dzieci, lub choćby własne pamięta dzieciństwo, ten wie, czem w świecie dziecięcym jest baśń i jej czarodziejska nieomal potęga. Dzieci z pałającymi twarzyczkami, z błyszczącymi, do książki lub ust opowiadającego przykutymi oczyma czytają lub słuchają powieści o śpiącej królewnie i Janku krakowiaczku, który ją ze snu stuletniego obudził, o strasznym sieroście na pastwę złych macoch wydanych nieszczęsnych dzieci, o braciach, wśród których najczęściej najmłodszy, przez starszych za głupiego uważany, okazuje się najlepszym i najrozumniejszym i przy pomocy sił nadprzyrodzo-

nych osiąga cel pożądanym, wreszcie o całym tym świecie dziwów i czarów, pełnym tęczy barw i blasków, gdzie obok dobrych wróżek występują złe czarownice, okrutne baby-Jagi, gdzie obok dobra i piękna jest tyle grozy i złej woli.

I razem z bohaterami dzieci cierpią ich bólem, płaczą ich łzami, radują się ich radością — słowem, żyją ich życiem.

Mimo to jednak, że dziecko tak silnie reaguje na to, co dzieje się w baśniach, nikt prawie nie zastanawia się nad tem, jakie kategorie myśli i uczuć budzą one w duszy dziecka i co wart jest istotnie ich różnorodny wpływ.

Co najwyżej, ale i na to już potrze-

ba ludzi bardzo inteligentnych, gdy dziecko zdradza objawy chorobliwego podniecenia i w gorączce, bezładnymi słowami zapozna z treścią swoich wrażeń najbliższe otoczenie, to ostatnie dojdzie do przekonania, lub częściej zwróci mu na to uwagę lekarz, że przyczyną gorączkowego stanu i przewrażliwienia dziecka jest jego lektura, z czym liczyć się należy.

Ale, co z baśni wsiąknie w duszę dziecka, w jakiej odezwie się formie, jaki popęd, jakie niezdrowe dążenia rozbudzi, to, niestety, mniej nas obchodzi.

Zdarzają się w bajkach przykłady, mogące do pewnego stopnia ujemnie wpłynąć na kształtowanie się pojęć etycznych dziecka: o braciach zazdrośnych, o ojcach-mężach, ślepo posłusznych występnyim żonom, skazującym pasierbicę na wygnanie i pożarcie przez dzikie zwierzęta...

Czyż to przykłady godne naśladowania.

Czy można wreszcie wymagać od dzieci większego samokrytycyzmu, większego wyrobienia duchowego, niż od ludzi dorosłych?

Czy możemy się dziwić, że siedmioletniemu chłopcu, rwącemu się do życia, więcej imponuje siła, choćby brutalna, od uległości i pokory, zwłaszcza, że tych ostatnich nie widuje w życiu. Cóż więc robić? Czy ludzi się nadzieją, że opisy okrucieństw, przewrotności i wszelakiego zła siłą kontrastu zwró-

cą tworzenie się etycznych pojęć dzieci naszych we właściwym kierunku?

Czy może lepiej wszystkie baśnie spalić, a dzieciom raz na zawsze zakazać je czytać?

Nic podobnego...

Walkę z fantazją usiłowali bezskutecznie prowadzić pozytywści i nie zdołali jej zwyciężyć, a choćby tylko osłabić: i nadal zajmuje ona należne sobie miejsce zarówno w życiu dorosłych, jak i dzieci: w pokoju dziecięcym i w przedszkolu, w pracowni uczonego i w duszy poety.

Wszędzie opromienia szarą przędzę codziennego życia, często koi ból, wieǳie na szczyty, budzi inicjatywę, popycha do czynu — i w tem jej twórcza potęga.

Korzystając więc w całej pełni z dobrych, jasnych chwil, jakie dzieciom dać może fantazja w baśni, i pamiętając o tem, że staje się ona szkodliwą wtedy, gdy wkracza w dziedzinę sensacji, musimy się zdobyć na cywilną odwagę przeprowadzenia ścisłej selekcji tego, co czytamy i opowiadamy dzieciom, i wyeliminowania tych utworów, które nieraz tradycja nawet uznała za klasyczne (np. Czerwony Kapturek), a które raczej mogą paczyć moralne pojęcia dzieci, tłumić w nich smak estetyczny i siać nienawiść w ich duszach.

Tego wszystkiego za żadną cenę i w „najlepszym“ nawet celu robić nam nie wolno.

G. Kozakowska.



OBRAZEK Z RZYMU W SIERPNIU.

W S Ł O Ń C U.

— Dzisiaj pokażę pani coś bardzo ładnego. Nie — nie powiem nic, to niespodzianka! — droży się moja przyjaciółka i przewodniczka Włoszka, dzwoniąc równocześnie do drzwi ustronnej willi obok parku Borghese.

— Czy siostry zechcą pokazać nam swoje ptaszki? — pyta uśmiechniętą furtjanke.

— Ależ owszem, proszę, proszę bliżej — odpowiada miłutka „sorella“¹⁾, prowadząc nas na zalany słońcem dziedzińczyk. — Oto ptaszki! — mówi, śmiejąc się.

Na dziedzińcu biega, gwarzy, chce spora gromadka dzieci w wieku od lat 3 do 6-u. Małe naguski pławią się w słońcu — prosty lyczkowy kapeluszek na czarnej główce i małeńka przepaska na biodrach — oto wszystko!

Naguski przerwały zabawę i patrzą na nas ciekawie ślicznymi oczyma, wreszcie podnoszą prawą rączkę w górę pięknym starorzymskim powitalnym gestem. Moja towarzyszka opowiada im, że ta duża signora bardzo lubi małe dzieci i umyślnie przyjechała z bardzo dalekiego kraju, który się nazywa Polonia, żeby zobaczyć, jak to się bawią dzieci w Rzymie. Opalone na bronzowo małe człowieczki podchodzą coraz bliżej, wreszcie siadają swobodnie koło nas i zaczyna się rozmowa. — Czy „tam“ są także takie dzieci? czy same małe, czy duże? co robią? czy się bawią? czy mają taką „sorellę“, czy inną? czy umieją śpiewać? i t. d., i t. p.

¹⁾ Siostra.

— A może wy coś zaśpiewacie dla signory — proponuje miła „sorella“, — śpiewajcie, co chcecie!

— Dobrze, dobrze — wołają dzieci, zrywając się z ziemi, a małeńki czarnej chłopczyk dodaje: — Ale niech signora także wstanie, bo „to“ śpiewa się stojąc!

Wstajemy posłusznie, a dzieciaki, przybrawszy poważne minki, rozpoczynają bez żadnej pomocy przepiękny hymn faszystów. Jakież dźwięczne a zgodne głosiki, jakie poczucie rytmu — zaiste, naród artystów!

Skończyły śpiewać. — A teraz chcemy się bawić, dobrze „sorella“?

I w pół minuty zabawa wrę w całej pełni, dźwięczy dziecięcy śmiech, błyszczą śliczne oczy, lśnią się w słońcu bronzowe ciała, rzekłbyś, że cudne „amorini“ zstąpiły z ścian starożytnej Pompei i igrają w złotym włoskim słońcu, pod niebem bez chmur.

Po zabawie spoczynek i drugie śniadanie, ale i nam czas już odejść, choć żal opuszczać ten raj słoneczny.

Dziękujemy miłym i uprzejmym siostrom i — dowidzenia, dzieci kochane! — Wdzięcznym gestem podnoszą się na pożegnanie opalone rączki, — dowidzenia, signora Polacca, dowidzenia, żegnaj, kiedy przyjdiesz znowu?

Po drodze opowiada mi moja towarzyszka, że widziałyśmy jedną z wielu półkolonij, urządzanych w lecie w Rzymie dla biednych a wątłych dzieci. Dzieci przebywają w tych półkolonjach od rana do wieczora, otrzymują trzykrotnie

posiłek, jedynym zaś zabiegiem leczniczym jest kąpiel powietrzna i słoneczna.

Wszystkie półkolonje są pod ścisłym nadzorem lekarzy, dzieci są bardzo często badane i ważone, a każde dziecko ma kartę osobistą, na której zapisuje się skrupulatnie stan jego zdrowia oraz działanie pobytu na półkolonji. Na innej z tych półkolonij pokazywano mi do-

kładne statystyczne daty, które świadczą o wprost nadzwyczajnych wynikach zdrowotnych. Wszędzie zaś zachwycano mnie ułożeniem dzieci bardzo swobodnie, a jednak miłe i pełne wdzięku, a przecież są to dzieci z najuboższej warstwy.

Półkolonje te otacza szczególną opieką premier włoski.

M. Germanówna.

G R Y P A.

Panująca u nas od dwóch przeszło miesięcy epidemja schorzeń grypowych wywołuje, zwłaszcza wśród rodziców, posiadających dzieci w wieku uczęszczania do zakładów naukowych i wychowawczych, wiele obaw. Czy słusznych i czy nieprzesadnych? Obawy nasze mają swe źródło we wspomnieniach z 1918 roku, kiedy to poprzez całą Europę przeszła epidemja w wielu przypadkach gwałtownej i śmiertelnej choroby, którą ogół nazwał „hiszpanką“, a którą świat lekarski zaliczył do schorzeń grypowych, mianowicie — do influency.

Dwie te sprawy chorobowe — influenca i grypa, niejednokrotnie podobne są do siebie pod względem objawów, różnią się jednak swem pochodzeniem. Pierwszą wywołuje zarazek, wykryty przez Pfeiffera w 1890 r.; druga powstaje pod wpływem całego szeregu najrozmaitszych bakteryj. Ciężkie epidemie, a między innymi i epidemja z 1918 r., były właśnie epidemjami influency, w których bakterjologowie stwierdzali w wydzielinach z nosa, jamy gardzielowej, oskrzeli, a nawet w jelitach i płynie mózgowym prątki Pfeiffera.

Nieporozumienie, jakie spostrzegamy wśród szerokiego ogółu, ma swe źródło

w podobieństwie objawów, charakteryzujących te oba cierpienia. Zapewne i u chorych na grypę niejednokrotnie stwierdzamy obecność zarazka Pfeiffera, jednak nazwę influency pozostawiamy dzisiaj jedynie tym wielkim i ciężkim epidemjom, dokładnie badanym pod względem bakterjologicznym.

I gdy influenca zjawia się co pewien czas w postaci zazwyczaj ciężkiej epidemji, grypę widzimy co roku, najczęściej w miesiącach jesiennych i zimowych. Grypa nie oszczędza żadnego wieku, napada jednak najwięcej dzieci młode i najmłodsze, influenca, natomiast, wybiera sobie ofiary przede wszystkim wśród młodzieży i dorosłych.

W obu cierpieniach zarażenie następuje bezpośrednio od chorego do zdrowego przez wdychanie pyłku drobniotkich kropelek wydzieliny z nosa, gardła czy oskrzeli, zawisających w powietrzu, w otoczeniu kaszlącego chorego.

Łatwość zarażania jest do tego stopnia wielka, że mieszkania rodzinne zamieniają się w czasie panowania grypy w istne szpitale, kiedy literalnie wszyscy mieszkańcy muszą kłaść się do łóżek.

Już w krótkim czasie (1 do 4, 5-11 dni po zetknięciu się zdrowego z cho-

rym występują pierwsze objawy choroby. Grypa zazwyczaj rozpoczyna się od objawów kataralnych: nosa, gardła lub krtań, przyczem ciepota ciała w pierwszym dniu choroby nie jest zbyt wysoka; influenza daje najczęściej gwałtowny początek z silną gorączką i ciężkim stanem ogólnym.

Najbardziej charakterystycznymi objawami są mniej lub więcej silny katar nosa, zaczerwienienie gardzieli, kaszel — najczęściej początkowo suchy, bolesny, potem nieraz napadowy, przypominający krztusiec. Obrzmienie krtań u młodszych dzieci może być niejednokrotnie tak wielkie, że daje obraz krupu.

Gorączka, w przypadkach lekkich, spada już po 3-ech, 4-ech dniach i chory w krótkim czasie przychodzi do zupełnego zdrowia. Bywa jednak, nawet przy zwykłej grypie, znacznie gorzej. Stan gorączkowy trwa dłużej, nieraz kilkanaście i więcej dni, przyczem w rozmaitych narządach rozwijają się mniej lub więcej groźne sprawy. Zapalenia ucha środkowego nie należą do rzadkości nawet w obecnej grypie; zapalenia oskrzeli, a u młodszych dzieci ciężkie zapalenia płuc powikłać mogą zasadniczą chorobę. Jako komplikacja, a nawet jako samoistna forma schorzenia grypowego, występuje u pewnych osób, przede wszystkim u najmłodszych dzieci t. zw. grypa kiszkowa, objawiająca się częstymi woltami stolcami, przypominającymi nieraz wypróżnienia przy zapaleniach grubej kiszki.

Poza wielkimi epidemjami influenicy, które dają wysoką śmiertelność, schorzenia grypowe nie należą naogół

do ciężkich. Nie znaczy to, bynajmniej, aby można je było lekceważyć, zwłaszcza u dzieci młodszych i niemowląt, którym grożą one niebezpiecznymi powikłaniami ze strony płuc, oskrzeli, ucha i t. d.

Dlatego też, jeżeli mówimy o zapobieganiu tej chorobie, to, przede wszystkim, ten wiek człowieka musimy mieć na względzie.

Wobec bardzo wysokiej zaraźliwości, uniknięcie cierpienia jest naogół dość trudne. Najprostszym i najskuteczniejszym sposobem byłoby zupełne odosobnienie chorego; nie wszędzie jednak jest ono wykonalne. W pierwszym rzędzie należy zabezpieczyć dzieci najmłodsze i niemowlęta. Wszelkie całowanie dzieci w czasie panowania grypy, zwłaszcza przez osoby obce lub przez członków rodziny, u których występują chociażby pierwsze objawy kataru nosa, jest niedopuszczalne. Jeżeli matka karmi dziecko sama, a ma katar, powinna przed każdym zetknięciem się z dzieckiem umyć dobrze ręce, a nos i usta w czasie karmienia zasłonić sobie przepaską z gazy, zawiązywanej tasiemkami z tyłu głowy. W razie choroby jednego z członków rodziny pożyteczne jest częste płókanie gardła reszty osób, mieszkających wspólnie z chorym jakimśkolwiek płynem odkażającym, np. roztworem kwasu bornego. Częste wietrzenie mieszkania w tym samym przypadku jest tutaj bardziej jeszcze wskazane, aniżeli w jakiegokolwiek innej chorobie.

Zresztą przy pierwszych objawach, jak katar nosa i gorączka, wezwany lekarz da najbardziej właściwe i najlepsze wskazówki.

Dr. M. Gromski.

W MOJEJ WIOSCE.

Na Gromniczną, na Maryję
W mojej wiosce dzwony biją,
W mojej wiosce płoną woski
Przed obrazem Częstochowskiej.

Na Gromniczną, na Maryję
Idą ludzie z procesyją,
Cała wioska, swoi, sami
Połyskują gromnicami.

Laskowski.

ZAJĘCIA ZIMOWE W MIEŚCIE.

W okresie zimowym daje się nieraz odczuć brak materiału do pogadańk przyrodniczych, przychodzą dni szare, ciemne i monotonne, coraz trudniej jest o wycieczki, mające na celu zaczerpnięcie świeżego tematu do zajęć szkolnych. Niema dopływu nowych wrażeń i spostrzeżeń ciekawych, oraz materiału żywego, który w okresie jesiennym i wiosennym obficie i z radością jest dostarczany wzajemnie przez wychowawczynię i jej wychowanków.

W tym więc czasie powinno się przejść do drugiej części pogadańk, objętych programem poprzednim (wrzesień 1928 r.), i poruszyć tematy ściśle związane z życiem miejskim. Zadanie jest dosyć trudne, należy bowiem w całym szeregu zjawisk, będących dorobkiem kultury wielu pokoleń, umieć zatrzymać uwagę ucznia na szczegółach dostępnych jego psychologii dziecięcej. Dlatego też nigdy wychowawca nie pożałuje, jeśli poświęci większą ilość czasu na zdobycie szerszych wiadomości, z których dopiero będzie czerpać potrzebny mu materiał. Możliwość popularyzowania oraz umiejętność zaspokajania indywidualnych zainteresowań, przy dociekliwości żywego umysłu dziecięcego, są możliwe do wykonania jedynie przy pogłębionej wiedzy i umiejętności

wyszukiwaniu w każdym temacie najodpowiedniejszych momentów dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Chociaż wychodzimy z założenia, że miasto i życie miejskie mają nam posłużyć jako ośrodek zainteresowań, jednak byłby to zbyt obfity materiał, nie dający się wykorzystać w ciągu paru miesięcy, dlatego też, chcąc uniknąć chaosu, narazie trzeba dać ogólny rzut oka na miasto, jako przeciwstawienie wsi, która przez czas dłuższy pochłaniała uwagę dzieci. Wskazane jest urządzenie paru wycieczek na miasto, podkreślając wartość i znaczenie gmachów użyteczności publicznej, a następnie zatrzymać się szczegółowo na tych instytucjach społecznych i organizacjach życia zbiorowego, których wartości dzieci już są w stanie ocenić, lub też biorą w nich udział, a więc przez to podlegają pewnym prawom, normującym wzajemne stosunki ludzkie.

Pożądanem jest obudzenie instynktów społecznych od najwcześniejszego dzieciństwa przy równoległym rozwoju indywidualności, możliwie w najszerszym zakresie.

Skojarzenie tych dwóch czynników w wychowaniu, jak słusznie mówi znakomity pedagog Ferrière, w swem słynnym dziele *L'école active*, jest szczytem

doskonałości, do której powinniśmy dążyć wszyscy, pracując nad kształtowaniem człowieka, który nie zatraci swej indywidualności pod wpływem nieodpowiedniego wychowania i odda swe siły całkowicie na usługi społeczeństwa.

Mając na uwadze powyższe zasady, przechodzimy do opracowania poszczególnych fragmentów danego tematu. Zaczniemy od przedszkola, z którym tak blisko związane jest życie dziecka.

Codziennie strofowanie oraz napominanie na pewno nie dadzą tych dobrych wyników, które osiągniemy w czasie szeregu godzin prac ręcznych na temat szkoły. Zrobienie plastycznego przedszkola przy pomocy gliny, pasteliny i innych odpowiednich materiałów z wszelkimi szczegółami, dotyczącymi wewnętrznego ustroju życia w przedszkolu, da możliwość nieznacznego wpa-
jania w dzieci tych zasad życia zbiorowego, którym one nie zawsze chętnie podlegają.

Trochę wierszyków i opowiadań dobranych ożywi i urozmaici pracę.

Odpowiednie dobranie literatury, z której się czerpie tematy do opowiadań, ma pierwszorzędne znaczenie.

„Serce“ Amicisa można wykorzystać jako materiał o charakterze społecznym a podłożu uczuciowym.

„Moja Gromadka“ Lazarusówny daje szczegółowe wskazówki prowadzenia prac zbiorowych. Jest to nad wyraz miła ilustracja życia w przedszko-

lu, która zapewne niejedną wychowawczynię zachęci do podjęcia pracy tego rodzaju.

Jako temat do następnego cyklu zajęć posłuży szpitalik dziecięcy.

Technika i plan prowadzenia robót praktycznych są zupełnie dowolne. Dążąc jednak od osiągnięcia całkowitych korzyści w sensie wykorzystania intelektualnych uzdolnień dziecka, trzeba mieć na względzie ogólne, znane zasady pedagogiki współczesnej, które polegają na następnym ugrupowaniu.

Należy zaczynać od wykorzystania umiejętności obserwacji, a dopiero potem przechodzimy do asocjacji (w czasie i przestrzeni). Dalej następuje ekspresja konkretna (modelowanie, rysunek, roboty ręczne).

Ostatni cykl stanowi nauka moralności, są tu poruszane zagadnienia natury etycznej i społecznej, lub też wogóle budzenie pierwiastka uczuciowego, zadaniem bowiem naszym jest nie tylko rozszerzanie pojęć dziecka, ale i nadanie możliwie większej skali rozwojowej jego uczuciom.

W tych więc pogadankach ostatni dział musi być najstaranniej opracowany, poprzednie mają znaczenie pomocnicze.

To jest zaledwie parę przytoczonych przykładów, wiele innych tematów o tej samej nici przewodniej nasunie życie i współzycie z dziećmi.

H. Girtlerowa.

Z I M A.

Nie miała zima roboty,
Poszła na wieś między płoty,
Siadła obok chaty naszej,
Myśli, że dzieci przestraszy.

A my srogiej zimy
Nic a nic się nie boimy,
Nic a nic! nic a nic.

I. Nierwiomska.

CZYNNOŚCI RĄK.

— Uważajcie dzieci, nie mówić nie będę, ciekawam, czy się domyślicie, o co mi chodzi.

Wychowawczyni, patrząc na któreś dziecko, kiwa na nie palcem. Dziecko się zbliża. Doskonale zrozumiało. Wychowawczyni wykonywa szereg innych znaków, które dzieci tłumaczy: grozi palcem, macha ręką, zaciera ręce, załamuje ręce, klaszcze, chwytą i t. d.

A teraz wy do mnie będziecie przemawiać w ten sposób, czy też zgadnę.

Zosia grozi palcem, pewno chce kogoś przestrzec. Wacio klaszcze w ręce, bo się cieszy, że pójdziemy na saneczki i t. p.

— Widzicie, jak to dużo można bez słów wypowiedzieć. No, ale mówić dogodniej, a ręce nasze chyba coś lepszego potrafią wykonać.

— Co matka robi rękami? co szewc? krawiec? stolarz? kowal? praczka i t. p.

Wszyscy rzemieślnicy używają rąk do pracy. Bądźcie teraz rzemieślnikami. Każde z was będzie wykonywało jakąś pracę, a ja postaram się zgadnąć, kto sobie jakie rzemiosło obrał.

Zkolei wychowawczyni naśladuje ruchy rzemieślników, a dzieci zgadują.

— Wybierzcie sobie raz jeszcze pracę jakiegoś rzemieślnika, może być kilku szewców, kilka szwaczek... i naśladujcie ich ruchy. Jeżeli ja, stojąc przed wami, zacznę wykonywać ruchy szewca, to szewcy muszą zaprzestać roboty, wtedy, gdy inni pracują w dalszym ciągu. Kiedy będę pracować, to znów praczki zaprzestaną pracy i t. d. Przekonam się, czy się które nie omyli (ćwiczenie uwagi).

Wasze rączki, choć małe, ale myślę, że też potrafią coś zrobić. Czybyś potrafił zamieść pokój, zetrzeć kurze, umyć talerzyk... Dzieci wypowiadają się, co robią w domu... A jak rączki pracują w przedszkolu? Co robią? A co najbardziej lubisz robić?

Więc, co możecie powiedzieć o rękach? Że pracują, umieją coś zrobić, że są bardzo pożyteczne. A czy mogą ręce kiedy szkodzić? Tak, kiedy niszczą. Przykłady. Kiedy kogo krzywdzą. Przykłady. Skoro tak jest, to musicie bardzo uważać na wasze ręce i nie pozwalać im ani niszczyć, ani bić, ani popychać. Musicie też zaopiekować się nimi, żeby były zawsze czyste. Myjąc ręce, trzeba pamiętać o tym, żeby je bardzo dobrze wycierać, szczególnie w zimie, bo inaczej skóra wasza zgrubieje, trudno będzie coś robić.

A jak bronicie ręce przed zimnem?

Na zakończenie (może być po dłuższej przerwie) wychowawczyni kładzie na stole materiał do robót, jak papier, tekturkę, pudełko, szpulki, patyczki, i poleca dzieciom, by obmyśliły, jaką potrafią zrobić zabawkę z owego materiału.

— Powiem wam, co zrobił mały Romuś.

Wychowawczyni wypowiada wiersz „Mój majsterek“.

II. W salce rekreacyjnej. Dzieci biegają swobodnie.

Wychowawczyni daje znak ręką, by stanęły, przykłada palec do ust, by się uspokoiły. — Jak dobrze mnie zrozumiałyście, nie potrzebowałam nic mówić.

Ręce do góry! Na dół! Ile masz rąk? Czy jedna ręka podobna jest do drugiej,

czy jest inna? Dlaczego są podobne? Mają te same ramiona (pokażcie), łokieć, przedramię, pięść (ścisnąć mocno). Otworzyć pięść. Dłoń i palce. Na której ręce jest ich więcej? Które palce są najdłuższe, najmniejsze, najgrubsze, najcieńsze? Podnieście jedną rękę do góry! Nie tę, tylko drugą! Nogę jedną zgiąć w kolanie! Chciałam zobaczyć podniesioną, nie tę, którą podnosicie. Jak zrobić, żebyście odrazu zrozumiały, o którą rękę lub nogę mi chodzi. Muszą jakoś się nazywać! Prawa i lewa. Pokażcie mi (w powietrzu), jak rysujecie, szyjecie, uderzacie młotkiem, jecie którą ręką? Tak, najczęściej prawą, a lewa tylko dopomaga, ale można i lewą nauczyć pracować.

Teraz już pójdzie nam prędzej. Prawą rękę zgiąć, lewą i t. d. Dzieci usiądą na ziemi! Położą się! Prawą nogę do góry! lewą! (kilka podobnych ćwiczeń).

Wstać i stanąć w jednym szeregu. Podnieść prawą rękę do wysokości ramion. Gdzie będzie prawa ściana pokoju — po stronie prawej ręki. Co widzicie na prawej stronie ściany, na lewej. Zrobić pół obrotu — gdzie jest teraz strona prawa, lewa? Marsz prosto! na prawo! Teraz zabawimy się w sąsiadów.

Dzieci ustawiają krzeselka grupami jedno obok drugiego dokoła sali. Przy każdej ścianie pokoju jedna grupa krzesel. Dzieci zajmują miejsca.

— To są cztery mieszkania. Waciu chce odwiedzić Olka. Wstaje i ogląda się, powiedz, jak pójdiesz—na lewo, na prawo, czy prosto? Olek pójdzie do Zosi, to samo powie, jak pójdzie (kilka przykładów).—Wielka przewodniczka! (Wychowawczynie klaszcze w dłonie) wszyscy zmieniają miejsca.

Teraz wszyscy sąsiedzi idą na wycieczkę (marsz pojedynczy). Gdy przyjdą do lasu (w jednym końcu sali), tu się rozejdą: jeden pójdzie na prawo, drugi na lewo (mijanego) i na drugim końcu sali spotkają się i parami idą do „lasu“. Tu znów rząd jeden cały pójdzie na prawo, drugi na lewo, wracają tak samo parami (mijanego) i na zakończenie idą parami dokoła. Marsz odbywa się przy śpiewie piosenki:

Hej w szeregi bracia żwawo,
Odgłos trąbki wzywa nas,
Ten na lewo, ten na prawo,
Stawać prędko, bo już czas.
Tra-ra-ra, trąbka gra...
Tra-ra-ra, trąbka gra...

III. W czasie dni następnych wychowawczynie nauczy dzieci, w jaki sposób mają mijać się z przechodniem na ulicy (w kierunku na prawo). Niech dzieci zwrócą uwagę, jak się mijają pojazdy. W tym celu urządzi marsze (mijane) lub gry odpowiednie. W każdym razie trzeba dużo czasu i ćwiczeń, nim dziecko przyswoi sobie kierunek—*prawy—lewy*.

IV. *Robota.*

Wychowawczynie poleca dzieciom dnia poprzedniego, by przyniosły z domu kilka guzików. Zaopatruje każde (starsze) dziecko w kawałek płótna, igłę (lepiej kanwową ze śpiczastym końcem, gdyż taką igłę dziecko łatwiej nawlecze) i nitkę. Jeżeli jeszcze dzieci nie umieją zrobić supełka lub nawlec igły, powinna je nauczyć i dopiero wtedy pokazuje dzieciom, jak mają przyszywać guziki i jak zakończyć nitkę.

— Nauczymy dziś nasze ręce nowej

pracy. Mamusia nic o tem nie wie, a gdy się wam lub komuś z rodzeństwa urwie guzik, prędko go przyszyjcie, nie o tem nie mówiąc. To się mamusia zdziwi!

A jak się ucieszy, że ma w domu takiego pomocnika! Innym razem nauczymy się, jak przyszywać haftki i wieszadła.

M. Weryho.

DZIESIĘCIU BRACISZKÓW.

Osoby:

| | | |
|-----------------------|---|-----------------|
| DZIESIĘĆ
PALUSZKÓW | { | DWA KCIUKI. |
| | | DWA WSKAZUJĄCE. |
| | | DWA ŚREDNIE. |
| | | DWA SERDECZNE. |
| | | DWA MALUTKIE. |

Każda parka „paluszków“ musi być możliwie jednakowego wzrostu i tak: „Kciuki“ oba małe ale grubaski, „Wskazujące“ — wyższe i szczuplejsze, „Średnie“ — najwyższe, „Serdeczne“ niższe od średnich“ i możliwie ładne dzieci, „Malutkie“ — jak najmniejsze.

Ustawiają się w dwie piątki, według kolejności.

Zaczyna Lewa piątka.

Każdy „paluszek“ lewej „ręki“ kolejno pokazuje na siebie i zwracając główkę do sąsiada (jak przy odliczaniu w gimnastyce), mówi głośno i wyraźnie:

Kciuk grubo:

Raz!

Wskazujący:

Dwa!

Średni:

Trzy!

Serdeczny:

Cztery!

Malutki cieniutko:

Pięć!

Prawa „ręka“ odlicza następnie tak samo. Poczem wszystkie dziesięć paluszków mówią zgodnym chórem:

Nie wierzycie?

to policzcie,
 jeśli macie chęć.

Po chwili, kłaniając się:

Jesteśmy bracia paluszki,
 Dobrze wy nas znacie,
 bo też dziesięć takich samych
 u swych rączek macie.

I Kciuk, wskazując na swoją piąstkę:

Rączka prawa.

II Kciuk:

Rączka lewa.

Oba razem niech każda rączka zaśpiewa.

Prawa piątka śpiewa:

Jesteśmy paluszki,
 dzieci dobrej wróżki,
 co pełne ochoty
 do każdej roboty!
 oj dana!

Lewa piątka śpiewa:

Do każdej roboty,
 do każdej zabawy,
 zuchy jak się patrzy,
 żaden nie niemrawy,
 oj dana!

Wszystkie razem:

Wiedźcie o tem, że paluszki
 to są wasze wierne służki,
 byleście się mili
 nigdy nie lenili!

Byleście się mili
 nigdy nie lenili!

Paluszki wskazujące:

Hej! paluszki, uwaga!
Dzieciarnia się domaga,
byście powiedziały,
jak się nazywacie?
i co porabiacie?

(do Kciuków)

Najpierw wy, dwa grubaski miłe,
choć mruki.

Kciuki z ukłonem:

Jesteśmy, do usług, Kciuki.
Ze wszystkimi innymi palcami się wi-
tamy,
i wszystkim innym palcom pomagamy.

Palce wskazujące:

My „Wskazujące“ wielką gramy rolę
i w domu, i w szkole.

Średnie Paluszki:

My „Średnie“
u dziewczynek
chodzimy w napaścyczku.

Serdeczne, przymilając się:

A my oba „Serdeczne“,
Ładnie nam w pierścioneczku.

Malutkie:

My, paluszki piąte,
małą mamy siłę,
ale nas kochajcie,
bo jesteśmy miłe.

Teraz każda piątka paluszków zarzuca
sobie ręce na szyję i tak splecione uści-
skiem mówią chórem:

Wszystkieśmy pełne ochoty
do zabawy, do roboty,
byleście się mili
nigdy nie lenili!

Robiąc odpowiednie ruchy, mówią dalej:

Umiemy pisać i rachować,
Prząść, szyć i sprzątać, i gotować!
Ach, nikt nam nie zaprzeczy,
robimy dużo rzeczy,
lecz trzeba, byście mili
w pracy się nie lenili!

E. Sz.-Zarembina.

S A N N A¹⁾.

Przez cały dzionek
i nockę całą
Białego puchu
moc naleciało.
A że i mrozik
chwycił od rana,
I każda droga
śniegiem zasłana,

Więc nasza młodzież,
chłopcy i panny,
W bród używają
rozkosznej sanny.
I śmiech serdeczny
dzwoni, gdy w biegu,
Ktoś nosem utknie
w puszystym śniegu.

E. Klonecki.

PRZYSŁOWIE.

Na świętego Macieja (24 luty)
Pierwsza wiosny nadzieja.

¹⁾ Wiersz posłuży za temat do rozmowy z dziećmi o tem, jakie zmiany zaszły w przyrodzie, charakterystyczne cechy zimy; przykrości i przyjemności, jakich nam dostarcza. Piękno krajobrazu zimy).

UŻYTEK PIASKU W ZAJĘCIACH Z DZIEĆMI.

O znaczeniu piasku w zabawie dzieci podczas miesięcy letnich wspominaliśmy już nieraz. Dziś chcemy pomówić o tem, jak bawić się piaskiem w zimie.

Piasek wszędzie się znajdzie, należy go jednak poprzednio oczyścić, przemywając w wodzie parę razy, zanieczyszczenia spłyną z wodą, a piasek opadnie na dno.

Należy każde dziecko zaopatrzyć w niewielką skrzyneczkę o gładkiej powierzchni.

Zajęcia piaskiem mogą być indywidualne albo zbiorowe. W pierwszym wypadku każde dziecko dostaje w skrzyneczce litr zwilżonego piasku. Najmłodsze używają do zabawy foremek drewnianych lub blaszanych, a w braku tych mogą korzystać z pudełek od zapalek, małych garnuszków, z pudełek od pasty, pigulek, lekarstw i t. p., i lepią „babki“. Starsze nieco dzieci zrobią sobie z piasku ogródek z grządkami i ścieżkami, plac zabaw, rzekę, po której płyną łódki, ułożą jakiś ornament, używając do tego ziarn grochu i fasoli, będą wytłaczać desenie palcem lub patyczkiem i t. p. Przy tej zabawie będzie sobie wynajdywało dziecko różne przedmioty i narzędzia, potrzebne do roboty: patyczki, gałązki, kamyki, guziki, mech, klocki i t. p.

Zajęcie takie piaskiem bawi dzieci, a wychowawca, przyglądając się jego pracy, ma możność obserwować dziecko, porozmawiać z każdym, pobudzając nawet bardzo nieśmiałe dzieci do mówienia.

Drugi rodzaj zajęcia piaskiem daje sposobność do pracy zbiorowej.

Potrzebny jest do tego stół z barierką, który łatwo można z pomocą dzieci samemu zrobić, przybijając do brzegów zwyczajnego stołu deseczkę z dychtu, wysokości 5, 6 cm. Stół taki pokrywamy piaskiem (na 2 — 3 cm.) lekko zwilżonym.

Grupa dzieci staje dokoła stołu i naradza się co do tematu zabawy. Wybiera np. zbudowanie miasta i dzieli pomiędzy sobą pracę: jedni wyznaczają i ubijają w piasku ulicę główną, inni wystawią gmachy i pocztę, szkołę, sklepy i t. d., które zbudują z pudełek lub z klocków, po- obu stronach głównej ulicy, jeszcze inni ustawią latarnie, któreś na poczekaniu wytnie powóz, czy sanki, znajdzie się gdzieś konik z tektury, budki z gazetami, szyny, tramwaje i wiele innych rzeczy, które sobie wylepią z gliny lub plasteliny, albo też powycinają z pism lub gazet i osadzą w wilgotnym piasku. Wszystko to w odpowiednim porządku będzie porozstawiane na owym stole z piaskiem — by nadać mu wygląd miasta. Zajęcie to potrwa nieraz kilka dni, bo pomysły dziecinne mnożą się coraz bardziej w miarę zainteresowania się pracą.

Innym razem urządzią sobie w podobny sposób ogród, to znów wieś, szkołę i t. p. Pora roku decyduje do pewnego stopnia o wyborze tematu. Odtwarzanie otoczenia swego w piasku nadaje przedmiotom życie, uwypukla szczegóły i wskazuje wzajemny stosunek przedmiotów do siebie.

Taka praca zbiorowa zaprawia dzieci do współdziałania i współżycia z innymi. Przytem przez uzewnętrznienie

swej myśli w konkretnej formie dziecko uczy się cenić wartości porządku, dokładności, uwagi i wytrwałości w doprowadzaniu do końca zaczętej pracy.

Rola wychowawcy polega na tym, by w razie potrzeby podsunąć temat, zwrócić uwagę na uwypuklenie głównej myśli i na stronę estetyczną wykonanej pracy, a największy nacisk musi położyć

na pomysłowość i twórczość dziecka, do czego tak dobrze nadaje się stół z piaskiem. Zajęcie z piaskiem, jak wiemy, daje dużo zadowolenia dziecku, a jako materiał niekosztowny, łatwy do zdobycia, może, szczególnie na wsi, znaleźć się w każdym domu i w każdym przedszkolu.

Z. Minkiewicz.

BAJKA O KOTKU, CO PALIŁ FAJKĘ.

— Powiedzcie ci bajkę?

Palił kotek fajkę.

— A skąd wziął tytoniu,

Powiedzno mi, Broniu.

— Mówiła mi Lusia,

Że wziął od tatusia.

Potem się oddalił.

— A czym ją zapalił?

— Zapalki z komina

Zabrała kocina.

— Smakowała fajka?

O tem milczy bajka.

Juljan Krzewiński.

ĆWICZENIA RACHUNKOWE.

Z małutkimi dziećmi określaliśmy ilość przedmiotów ogólnym terminem: „nie“, „mało“, „więcej“, „dużo“. Były to pojęcia wysnute podczas ćwiczenia zmysłów. Lecz starsze dzieci, mniej więcej po 5 — 7 roku, widzą potrzebę ściślejszego określania ilości, zaczynają interesować się liczbą podczas zabaw, przy pracy ręcznej lub też zmuszone potrzebą życiową (przy kupnie np.). To częste operowanie ilościami wymaga dokładniejszego określenia liczby.

W tym celu postaramy się zapoznać dziecko z liczbami, z ich rozróżnianiem i użyciem.

By dziecko mogło przyswoić sobie pojęcie liczby, trzeba posuwać się wolno, drogą wielu odpowiednich ćwiczeń, które doprowadzą dziecko do zrozumienia tej nowej właściwości zgrupowa-

nych przedmiotów. Trzeba dziecko przekonać doświadczalnie, że ilość jest niezależna ani od gatunku przedmiotów, ani od ich ułożenia, ani od barwy, ani od ich kształtu.

Weźmiemy na początek zapoznanie dziecka z liczbą: *jeden, dwa, trzy*.

Ułożyć jednakowe przedmioty w różnej ilości (1—3), nazywając każdą grupę odpowiednio: I. Oto jest *jedno* jabłko, *dwa* jabłka i *trzy* jabłka. Wszędzie są jabłka, ale za każdym razem w innej ilości. Tu — *jedno*, tu — *dwa* a tu — *trzy*; a w każdej grupie są jabłka... jabłka... jabłka.

II. Rysujemy na tablicy te same przedmioty (guziki, liście, piłki) w różnych grupach po dwa i trzy przedmioty. Dzieci wymieniają ilość przedmiotów w każdej grupie.

III. Z pomiędzy zabawek dzieci dobierają ilość, wymienioną przez wychowawczynię. Przynies trzy piłki, dwie szpulki i lalkę.

Ta sama nazwa liczby dla tej samej ilości przedmiotów (różnych).

I. Kładziemy na stół dwa kółka, dwa pudełka; dwa kasztany; trzy piłki, trzy jabłka, 3 baki. Oto mamy dwa... dwa... dwa; a tu trzy... trzy... trzy; ale zawsze czegoś innego; tu dwa pudełka, tu dwa kasztany i t. d. Ile kasztanów? pudełek? kółek? — zawsze tyle samo dwa, dwa, dwa — to się nie zmieniło, więc choć tu są pudełka, tu kasztany, a tu kółka — ale jest ich jednakowa ilość po dwa.

Tak samo omawiamy trójki.

II. Na dużym kartonie, podzielonym na kratki, dzieci układają drobne przedmioty w grupach po dwa i trzy w kratce.

III. Dziecko dostaje małe kartoniki, na których są narysowane lub namalowane grupy przedmiotów po jednym, dwa, trzy i segreguje każdą grupę osobno.

IV. Do kilku pudełek dziecko kładzie jakieś drobne przedmioty (groch, guziki, patyczki) po jednym, po dwa i po trzy. Pudełka owe dziecko przynosi do wychowawczyni, otwiera i wymienia ilość zawartą.

Dzieci mogą przerobić cały szereg podobnych ćwiczeń, połączonych z ćwiczeniami wzroku i dotyku.

V. *Obręcze.* Na kijku opartym lub zawieszonym są umieszczone obręcze: większe (wielkości sersa), mniejsze i najmniejsze. Dzieci, stojąc w szeregu, usiłują kolejno przerzucić piłkę jedno-

cznie przez wszystkie trzy obręcze. Pozostałe dzieci rachują, przez ile obręczy przeszła piłka, przez jedną, dwie lub trzy.

Obręcze można samej zrobić z patyka albo gałązek wierzby.

W ćwiczeniach poprzednich dziecko jeszcze nie знаło cyfry. Umiało różniczkować pierwsze liczby i nazwać owe liczby, teraz trzeba skojarzyć cyfrę z liczbą.

I. Wychowawczyni rysuje na tablicy trzy obrazki, na jednym z nich jest jeden przedmiot, na drugim — dwa, na trzecim — trzy i pod każdym z nich przyczepia pluskiewką dużą cyfrę odpowiednią, wyciętą z tektury.

II. a) Dzieci układają na stole, czy też na ziemi szereg przedmiotów zgrupowanych po jednym, dwa i trzy. Pod nimi wychowawczyni kładzie odpowiednie cyfry.

b) I odwrotnie: wychowawczyni kładzie na ziemi cyfry kartonowe, dzieci dobierają do nich odpowiednią ilość przedmiotów.

III. W każdym z pudełek leży jakaś cyfra, dziecko powinno położyć tyle ziarenek fasoli, by ilość ich była zgodna z daną cyfrą.

IV. Jedno z dzieci wybiera kolejno cyfrę: 3, 1, 2 i, podnosząc rękę, pokazuje innym, które powinny klasnąć w ręce, lub uderzyć nogą, podskoczyć (stosownie do umowy) pewną ilość razy, odpowiadającą pokazanym cyfrom.

Ćwiczeń podobnych powinno być jak najwięcej.

A. Zakrzewska.

ĆWICZENIA ODDECHOWE.

Jacques-Dalcroze, twórca gimnastyki rytmicznej oraz wielki pedagog, podaje w numerze listopadowym miesięcznika „Journal des Parents“ szereg ćwiczeń oddechowych, które są przystosowane do wieku przedszkolnego.

Ćwiczenia te są oparte na umiejętnym wykorzystaniu wrodzonych popełnień dziecka do naśladownictwa i odtwierzania najróżnorodniejszych ruchów i dźwięków z otaczającego go świata.

Nuty, znajdujące się przy każdym ćwiczeniu, są podane w celu wskazania różnicy zachodzącej w tempie i rytmie pomiędzy wstępnym ćwiczeniem, opartym na zabawie i naśladownictwie, a właściwym ćwiczeniem oddechowym.

Powinny się one odbywać na wolnym powietrzu, lub też w klasie przy otwartych oknach. Dla osiągnięcia pełnego oraz prawidłowego wdechu i wydechu pamiętać należy, aby dzieci nie poprzedzały go żadnym szybszym ruchem.

Ćwiczenia te mogą być stosowane od lat najmłodszych, niezależnie od koryści, które przynoszą w rozwoju fizycznym, jednocześnie mają charakter wychowawczy. Uczą one bowiem koordynowania ruchów z ośrodkami woli i wnoszą trochę uspokojenia do ruchliwego i łatwo pobudliwego życia dziecięcego.

Ćwiczenie I. Zegar.

Dzieci bawią się w pokoju. Na pierwszy umówiony dźwięk zegara lub dzwonka przerywają one swe czynności, robią wdech i pozostają w tej samej pozycji aż do ostatniego uderzenia zegara, wtedy następuje wydech i powrót do poprzednich zajęć.

Ćwiczenie II. Nieoczekiwany gość.

Dzieci zgromadzone w pokoju bawią się, naśladując najróżnorodniejsze zajęcia domowe gospodarskie lub szkolne. Tym razem za pobudkę do wykonania ćwiczenia posłuży zjawienie się pieska lub kotka, którego widok wprowadzi dzieci w stan zachwyty, będą też one z zapartym oddechem śledziły jego ruchy.

Dopiero na znak dany przez wychowawczynię nieoczekiwany gość opuszcza salę, poczem następuje wydech.

Ćwiczenie III. Kąpiel.

Dzieci, siedząc na podłodze, bawią się w kąpiel. Następuje rozkaz opuszczenia wanny. Dźwięk i ruch, naśladujący wylanie kubelka z zimną wodą na plecy, wywołują silny wdech, trwający przez cały czas oblewania dziecka wodą.

Ćwiczenie IV. Na ulicy.

Nieuważne dziecko, idące na spacer, zostaje oblane przez dozorcę, polewającego ulicę. Nagły skok na stronę jest połączony z silnym wdechem.

CO MOŻNA ROBIĆ Z OBRĘCZĄ.

Obręcz jest zabawką, która się bardzo podoba dzieciom i którą chętnie się bawią. Małe dzieci zadowolają się tem,

że obręcz się toczy; starsze — biegają za obręczą, popychając ręką lub kijkiem.

Te same obręcze możemy doskonale

wykorzystać przy urządzaniu gier zręczności i gier gimnastycznych, a także gier towarzyskich, które się jednak nadają do prowadzenia na dworze lub w ogrodach podczas lata.

W mieście dostaniemy obręcz w każdym sklepie zabawek. Na wsi możemy zużytkować obręcz ze starej beczki; należy je lepiej owinać materiałem kolorowym, lub bibułką kolorową, pościętą na paski.

Wielkość obręczy zależy od wzrostu dziecka, powinno ono popychać obręcz bez nachylania się, obręcz powinna sięgać nieco powyżej łokcia (50—60 cm średnicy).

I. Zapoznanie się z obręczą.

— Przynoszę wam dziś nową zabawkę, kto wie, jak się nazywa? W jaki sposób można się bawić obręczą? Kto się domyśli, dlaczego obręcz tak ładnie i równo się toczy? (okrągła).

Teraz musimy omówić, czego należy unikać i jak należy obchodzić się przy zabawie obręczą. Z czego jest zrobiona? A przecie drzewo może się złamać, więc nie należy się na niej mocno opierać, mocno nią rzucać, trzeba uważać, by jej nie toczyć tam, gdzie bawią się małe dzieci; może je przewrócić i skrzywdzić, a i sama się przytem połamie. Gdy się nią przestaniemy bawić, musimy ją zawiesić na gwoździu.

Dziś każde z was dostanie kółko, niech spróbuje je potoczyć. Teraz stańcie obok siebie, wyprostujcie się i potoczcie obręcz. Zobaczymy, czyja dalej się potoczy.

II. Ćwiczenie zręczności (obręcz).

1. Dzieci tworzą dwa koła koncentryczne, stojąc twarzą ku sobie. Dzieci, stojące naprzeciwko siebie, tworzą pary (nie zmieniając miejsc). Każda para dostaje obręcz, którą trzyma w obu rękach.

2. Wysuwają ku przodowi raz prawą, raz lewą nogę.

3. Podnoszą obręcz do góry i opuszczają.

4. Przysiadają i kładą obręcz na ziemi. Wstają, trzymając ręce na biodrach.

5. Dzieci z koła zewnętrznego cofają się wstecz cztery kroki, dzieci, w kole wewnętrznym stojące, robią skok do środka obręczy, leżącej na ziemi; zpowrotem skokiem wracają na dawne miejsce.

6. To samo powtarzają dzieci koła zewnętrznego: zbliżają się do obręczy, wskakują do środka i powracają na miejsce skokiem (skakać należy na palcach).

7. Pary podnoszą obręcz, jedną ręką obejmują siebie w pasie, drugą trzymają obręcz przed sobą i w ten sposób, posuwistym krokiem galopują para za parą.

Każde z wymienionych ćwiczeń powtarza się po kilka razy. Ćwiczenia będą o tyle przyjemniejsze, o ile odbywać się będą przy muzyce lub śpiewie chóru dzieci, nie biorących udziału w ćwiczeniach.

A. Darewska.



Ł A M I G Ł Ó W K A

(POMYSŁU DECROLY'EGO).

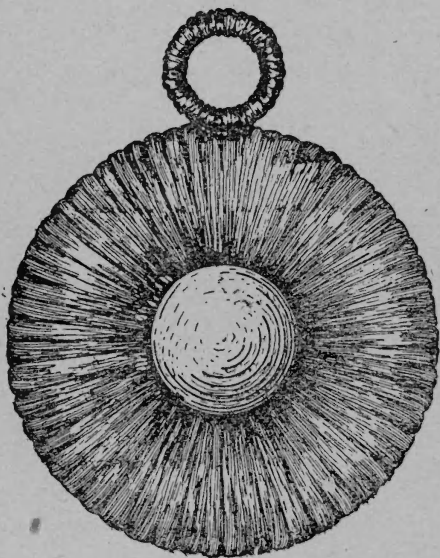
Jest to pudełko z 6-ma sześciankami, których krawędzie mają 5 cm. Na ściankach są namalowane różne przedmioty, lecz należące do tej samej grupy, jak kwiaty, owoce, narzędzia ogrodnicze, zabawki i t. p. Np. na ściance jednego sześciangu będzie krzesło, na ściance drugiego — stół; trzeciego — szafa; czwartego — stółek, piątego — kredens, szóstego — łóżko (sprzęty).

Zajęcie polega na ułożeniu sześciangków w ten sposób, by dobrać je grupa-

mi, np. same owoce lub sprzęty i t. p. Takie sześcianki dajemy do układania dzieciom w wieku 4—5 lat. Dla dzieci jeszcze młodszych (3—4) możemy zajęcie jeszcze bardziej uprościć, dając sześcianki, na których namalowane są różne przedmioty (w liczbie 6-ciu), ale powtarzające się na wszystkich sześciankach. Np. na każdym sześciangu będzie krzesło, miseczka i t. p. Dziecko układa sześcianki, by mieć same krzesła, lalki, lub też miseczki i t. p.

PODUSZECZKA DO SZPILEK.

Bierzemy kółko tekturowe, 10 centymetrowej średnicy. W środku wycinamy okrągły otwór 4 cm średnicy. Ta-



kie kółko dzieci owijają rafją dwóch lub trzech kolorów.

W otwór kółka wkładamy małą poduszczkę, uszytą z jakiego bądź materiału i wypchaną watą. Poduszczkę taką przyczepiamy do rafji, by się mocniej trzymała.

To samo kółko może służyć do zawieszania na niem zegarka, jeśli zamiast poduszcзки przyczepimy kawałek materiału (flaneli lub sukna, ozdobionych jakimś wyszyciem), a u góry przyszyjemy konik większych rozmiarów, którego końce (miejsce przyszycia) schowamy pod rafję.

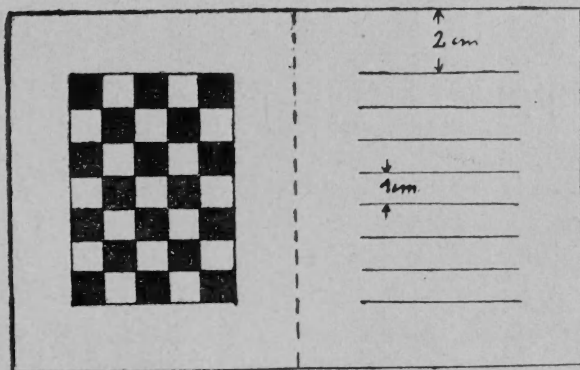
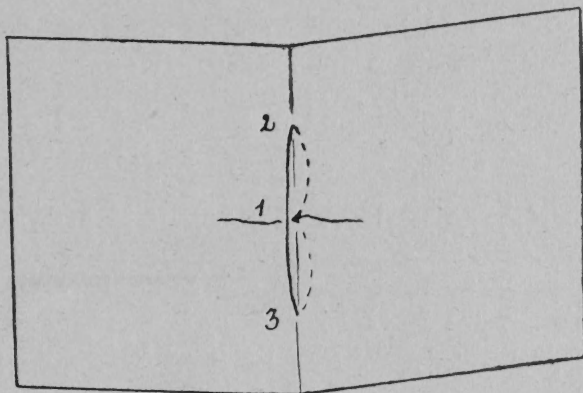
Kólecčko mniejsze (2—3 cm), również owinięte rafją, posłuży do zawieszania poduszcзки na ścianie.

(„Ecole enfantine“).

NOTES.

Do wykonania tego notesu potrzebny jest 1 arkusz papieru kancelaryjnego, który składa się trzykrotnie, aby o-

sunku drugiego. Następnie przepleść paskami innego koloru i końce ich podkleić z lewej strony.



trzymać 16 kartek, i zszywa przez środek, jak wskazuje rys. I.

Na okładkę trzeba wyciąć kawałek sztywnego kartonu takiej wielkości, jak rozłożony notes i ponacinać według ry-

su. Po zrobieniu okładki wkleja się notes pierwszą i ostatnią kartką i wkłada pod prasę. Po wyschnięciu obcina się z trzech stron nożem przy węgielnicy.

M. Dulebianka.



WYŚCIG Z PIŁKĄ

(GRA TOWARZYSKA).

Dwie równe grupy stają w 2-ch szeregach o 3 metry odległości jeden od drugiego, twarzami w przeciwnym kierunku.

Pierwszy grający z każdej grupy, trzymając piłkę w ręce, biegnie na prawo naokoło dwóch grup i podaje piłkę

następnemu ze swej grupy, który przez ten czas zdążył zająć jego miejsce, a sam idzie na koniec swego szeregu.

Wygrywa ta partja, której ostatni grający wraca pierwszy i staje na czele swego szeregu.

Y.M. C. A.

ZABAWA W RZEMIOSŁA.

Wychowawczynie wyznaczają dzieciom rzemiosła, najlepiej im znane. Ty będziesz krawcową, praczką, szklarzem, ogrodnikiem, milicjantem.

Wychowawczynie: — Mam przykrość, stłukłam szybę, deszcz pada do pokoju. Kto mi wprawi szybę.

Z K O R E S P O N D E N C J I.

Jestem pod świeżym wrażeniem pogrzebu i w związku z zachowaniem się dzieci proszę „Wychowanie Przedszkolne“ o umieszczenie w swym piśmie moich kilku uwag.

Wiem i rozumiem, że dla dziecka pojęcie śmierci jest niedostępne, obce, niezrozumiałe i zawsze tak będzie i dobrze, że tak jest, więc nie chodzi mi o stosunek dzieci do śmierci, ale o ich zachowanie się względem tych, co tak bardzo cierpią po stracie najdroższych.

Dzieci muszą umieć uszanować cudzy ból i nie wolno im z ciekawością zaglądać w twarz ludzi, którzy idą za trumną, tacy bezgranicznie smutni i nieszczęśliwi, nie wolno im się pchać jak najbliżej otwartego grobu, żeby „zoba-

czyć“, jak trumnę spuszczać, usłyszeć, jak na nią ciężko ziemia spada.

Niema takiego przedszkola, ani takiego domu, gdzieby dziecko nigdy nie usłyszało o czyjejś śmierci, a w mieście szczególnie, by nie widziało pogrzebu. I wychowawczynie, i rodzice powinni wtedy skorzystać z takiej smutnej okoliczności i zwrócić dzieciom uwagę nie na śmierć, lecz na ból pozostałych i nauczyć ten ból szanować i na całe życie wpoić w dziecko, że to nie widowisko, gdy ktoś cierpi i że temu cierpieniu można chociaż troszeczkę ulżyć, gdy się cichutko o niem pomyśli, a nie głośno i ciekawie mu się przygląda.

M. M.

WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE.

Antoni Bogusławski: „ZAJĄCZKI“. Z ilustracjami Kuźmińskiego. Cena 3 zł. Stron. 16. Wydawn. Gebethnera i Wolffa. Rodzina zajączków, wypłoszona z koltlinki, ucieka przed ogarami i znajduje schronienie w żłobku, gdzie przebywa Dzieciątko Jezus.

„A w stajence malej—najdziwniejsze
dziwy

Żłobek, matuleńka i staruszek siwy,
W żłobku uśmiechnięte leży Boże

Dziecię

A anielskie chóry grają mu na flecie.

Psy u wrót stajenki wnet

przywarowały

Skomląc pocichutku, wobec Pańskiej
Chwały.

A maleńki Jezus, wyciągnawszy rączki,
Tuli do serduszka szare trzy zajączki“.

Treść książeczki odpowiada pojęciom małych dzieci (w wieku 4—6 lat), jakkolwiek forma w niektórych wierszykach jest nieco za trudna.

„RÓŻNE POWIASTKI“ tego samego autora, ilustrowane przez M. Chaykinową. Cena 4 zł. 20 gr. Stron. 27.

Dwanaście króciutkich bajeczek o Brysiu, o kłopotach lisa, o wróbelkach, krasnoludkach i inne, napisane w formie łatwej, rymowanej, ale dosyć ubogie co do treści.

W powiastce „Igielka i Bryś“ autor daje fałszywe pojęcie dzieciom o żywieniu jeża, który w powiastce żywi się jabłkami.

„ŻYWE LITERKI“ tegoż autora. Z 24 ilustracjami Marji Wejnles-Chaykinowej. Stron. 35.

Każda stronica książeczki ma w po-

lowie jedną dużą literę alfabetu, otoczoną bardzo ładnym obrakiem, drugą połowę stronicy zajmują wiersze, w których ma się powtarzać powyższa litera alfabetu. Np.:

„Cesię Czesia przestrzegala,
Ze do celu chybi strzala“.

„A cacany Zdziś znienacka
Kwiatkiem w nos celuje Jacka“.

Wobec dzisiejszego sposobu nauczania, autor nie zdradza znajomości ani dziecka, ani metody, a i wiersze chyba nie mają wielkiej wartości literackiej. Wydawnictwo jest chybione.

Antoni Czajkowski: „BAŚŃ O ŻELAZNYM WILKU I O PIĘKNYM KRÓLEWICZU“. Ilustrował Kamil Mackiewicz. Stron. 46. Cena 4 zł. 50.

Ciekawa bajka wierszowana, osnuta na podaniach ludowych, odpowiednia dla dzieci od lat 6—10.

Marja Julja Zaleska: „ISKIERKI“. Wydanie 4-e.

Bardzo ładne opowiadania, do których treść autorka czerpała z życia dzieci i zwierząt, zainteresują niewątpliwie dzieci od lat 6, a nawet młodsze. Autorka umiała wyczuć potrzeby dziecka i w formie prostej, a ładnej dała młodemu czytelnikowi to, co go najbardziej zajmuje.

Halina Zawadzka: „DWANAŚCIE MIESIĘCY“. Ilustrowała Krystyna Wróblewska. Cena 3 zł. Wydawn. Latour'a. Wilno. Autorka ułożyła wierszyki na tle pór roku. Wartość książki podnoszą liczne obrazki, wykonane bardzo poprawnie i harmonizujące z pełnemi życia wierszykami, które dziecko w wieku lat 6-u zrozumie i łatwo zapamięta.

Marja Reuttówna: „BRZYDKI MRUCZUS”. Cena 1 zł. 50. Stron. 95. Skromna książeczka zawiera 10 krótkich opowiadań głównie z życia zwierząt: o niedźwiadku, o kotku, piesku i t. p. W każdej z nich przeprowadzona

jest jakaś prawda życiowa. Jedyna powiastka, jaka robi przykre wrażenie, to „Gryzoń i Białowas” z powodu opisów zażartej walki, jaką myszy prowadzą między sobą. Styl opowiadania swobodny i język poprawny. *M. W.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Piorąc na mokro wełniane i jedwabne materiały, trzeba ugotować mydlika, ostudzić go do 28° najwyżej i prać w nim przeznaczone przedmioty. Jedwabiu nie trze się i nie wyżyma nigdy, — wełnę wyciska się lekko, a po przewiednięciu zaraz prasuje po lewej stronie. Jedwab zawija się ciasno w czysty ręcznik, wyciska z wody i prasuje. Chcąc przywrócić sztywność i połysk materji, trzeba użyć do płókania lekkiej przymieszki roztworu gumy arabskiej lub

żelatyny, dobrze także jest dodać do wody, w której się płócze materję po upraniu, trochę octu lub soli. Czarne materje ślicznie piorą się w wygotowanej herbacie. *J. S.*

Pranie pończoch wełnianych i rękawiczek.

Na 10 części wody bierze się 1 część spirytusu amonjakalnego. W tej mieszaninie pierze się pończochy wełniane raz i drugi, potem płócze się w czystej wodzie i suszy.

O D P O W I E D Z I.

Panu S. D. W odpowiedzi na pismo Sz. Pana uprzejmie komunikujemy, że przedszkole 3 oddziałowe (100 dzieci) składać się winno:

1) 4 salki zajęć o wymiarach 35 m² każda (powierzchnia świetlna okien 1/3 powierzchni podłogi, parapety niskie, uwzględniając wzrost dzieci w wieku przedszkolnym);

2) 1 sala rekreacyjna 48 m²;

3) 1 sala wypoczynkowa 48 m² (czasem sala rekreacyjna);

4) 1 sala jadalna 42 m²;

5) kancelarja 14 m²;

6) pokój lekarski 14 m² (szerokości 5,5 m);

7) pokój izolacyjny 12 m² (niezbęd-

ny w razie nagłej niedyspozycji dziecka);

8) 3 szatnie z oknami (każda szatnia 15 m²), natryski, umywalnie z wodą bieżącą do mycia rąk w pobliżu ubikacji;

9) kuchnia;

10) mieszkanie pań wychowawczyń (3 pokoje, wspólna kuchnia, osobna od kuchni przedszkola);

11) pokój-składnik pomocy dydaktycznych, przyrządów do gier i t. p.

Przy przedszkolu konieczny jest teren do zabaw na świeżym powietrzu.

Spis inwentarza i wymiary mebli dla dzieci załączymy w najbliższym numerze.

MARJA WERYHO

CO SŁONKO WIDZIAŁO

34 POWIASTKI DLA MAŁYCH DZIECI

Z 27 RYSUNKAMI K. GORSKIEGO

wydanie piąte

Cena: broszura zł. 2.30, karton zł. 3.—

MARJA WERYHO

W ICH ŚWIECIE

POWIASTKI DLA MAŁYCH DZIECI.

Cena zł. 2.—

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, BARBARA
GROSLIKOWA, HELENA GIRTLEROWA,
MARJA MITKIEWICZOWA.

WARUNKI PRENUMERATY:

| W WARSZAWIE | | NA PROWINCJI | |
|----------------------|----------|----------------------|----------|
| Rocznie | Zł. 10.— | Rocznie | Zł. 11.— |
| Półrocznie | „ 5.— | Półrocznie | „ 5.50 |

Numer pojedynczy Zł. 1.—

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—, $\frac{1}{2}$ str. Zł. 50.—, $\frac{1}{4}$ str. Zł. 30.—

S P I S R Z E C Z Y

| | |
|--|---------------------------|
| Rozwój charakteru u dziecka. II. | <i>Dr. J. Szmydtówna.</i> |
| Wpływ baśni na życie i duszę dziecka | <i>G. Kozakowska.</i> |
| W słońcu. Obrazek z Rzymu w sierpniu | <i>M. Germanówna.</i> |
| Grypa | <i>Dr. M. Gromski.</i> |
| W mojej wiosce (wiersz) | <i>Laskowski.</i> |
| Zajęcia zimowe w mieście | <i>H. Girtlerowa.</i> |
| Zima (wiersz) | <i>I. Niewiadomska.</i> |
| Czynności rąk | <i>M. Weryho.</i> |
| Dziesięciu braciszków | <i>E. Sz-Zarembina.</i> |
| Sanna (wiersz). | <i>E. Kłoniecki.</i> |
| Użytek piasku w zajęciach z dziećmi. | <i>Z. Minkiewicz.</i> |
| Bajka o kotku, co palił fajkę (wiersz) | <i>Juljan Krzewiński.</i> |
| Ćwiczenia rachunkowe | <i>A. Zakrzewska.</i> |
| Ćwiczenia oddechowe | |
| Co można robić z obręczą | <i>A. Darewska.</i> |
| Łamigłówa (pomysłu Decrolye'go). | |
| Poduszeczka do szpilek („Ecole enfantine”) | |
| Notes | <i>M. Dulębianka.</i> |
| Wyścig z piłką (gra towarzyska). | <i>Y. M. C. A.</i> |
| Zabawa w rzemiosła | |
| Z korespondencji | <i>M. M.</i> |
| Wydawnictwa gwiazdkowe | <i>M. W.</i> |
| Wskazówki praktyczne. | <i>J. S.</i> |
| Odpowiedzi | |

Prosimy o wniesienie prenumeraty za I-sze półrocze 1929 r.